

Kuba Rozpruwacz był żydowskim imigrantem z Polski?

18 lutego 2025

Kim był domniemany seryjny morderca działający w okolicach londyńskiego Whitechapel w Londynie w 1888 roku? Zagadka tożsamości Kuby Rozpruwacza miała zostać rozwiązana w 2014. Kuba Rozpruwacz był imigrantem z Polski – czy aby na pewno? Wielu naukowców punktuje błędy w nomenklaturze i metodologii, przyjętej przez autorów rzekomo przełomowego badania.

W 2014 roku Russell Edwards ogłosił, że rozwikłał tajemnicę tożsamości Kuby Rozpruwacza. Brytyjski przedsiębiorca na jednej z aukcji nabył szal należący do jednej z ofiar seryjnego mordercy, Catherine Eddowes. Dzięki zaawansowanym technikom badania DNA jego zespół miał zbadać materiał genetyczny pozostawiony na tej części garderoby. Wyniki ich pracy miały wskazać na tożsamość zabójcy. Rzeczony szal miał być poplamiony krwią i nasieniem. Prawdopodobnie pochodziły one właśnie od zabójcy.

Zespół Edwardsa przez kilkanaście lat miał zająć się szukaniem odpowiedzi na to, do kogo należy te płyny ustrojowe. Kluczową rolę miała tu odegrać praca Jariego Louhelainena, biochemika z Uniwersytetu Johna Mooresa w Liverpoolu. Jego badania miały potwierdzić, iż Kubą Rozpruwaczem był Aaron Koźmiński. Imigrant z Polski, który przeprowadził się do Wielkiej Brytanii.

Polski imigrant żydowskiego pochodzenia miał dostać się na Wyspy, uciekając przed pogromami. W londyńskiej dzielnicy Whitechapel Koźmiński mieszkał i pracował jako fryzjer. Ówczesni śledczy brali pod uwagę, że to właśnie on mógł stać za morderstwami prostytutek. Warto dodać, iż większość swojego życia spędził... w zakładach dla obłąkanych. Polski imigrant cierpiał na schizofrenię paranoidalną. Miał jednak nie

wykazywać tendencji do przemocy.

We wrześniu 2014 roku ukazała się książka „Naming Jack the Ripper”. Russell Edwards udowadnia w niej, że słynnym mordercą miał być właśnie Kościński. Kluczowym dowodem są analizy DNA przeprowadzone przez Louhelainena. Jego teoria została jednak skrytykowana przez innych ekspertów.

W obliczu tej krytyki w marcu 2019 roku na łamach „Journal of Forensic Sciences” Louhelainen wraz z Davidem Millerem opublikował kolejne badanie. Ich zdaniem dane dotyczące DNA pozyskane z szala można powiązać z żyjącymi krewnymi Eddowes i Kościńskiego. Według nich marker genetyczny zidentyfikowany jako pochodzący od Kościńskiego występuje tylko u 1,9% populacji europejskiej. Z kolei marker genetyczny u Eddowes pojawia się w 0,13% populacji. Co więcej, z artykułu wynika, że zabójca miał brązowe włosy i oczy. Według doniesień pokrywa się z zeznaniami naocznego świadka. Mimo to w artykule nie podano szczegółów na temat konkretnych wariantów genetycznych zidentyfikowanych i porównanych w różnych próbkach DNA. Powołano się przy tym na obawy dotyczące prywatności związane z brytyjską ustawą Data Protection Act.

Znów, wyniki badań Louhelainena zostały szeroko skrytykowane. Alec Jeffreys brytyjski genetyk i laureat Medalu Copleya podważył metodologię przyjętą przez biochemika. Zasadniczo, Louhelainen miał popełnić kardynalny błąd w swoich dociekaniach. Marker genetyczny, który miał być kluczowy w tej sprawie, należy zapisać jako „315.1C”, a nie „314.1C”. Popełniono zatem „błąd w nomenklaturze”, jak czytamy na łamach „The Independent”.

Gdyby dr Louhelainen postąpił w ten sposób i zastosował standardowe metody postępowania kryminalistycznego, odkryłby, że... mutacja wcale nie jest rzadka. Jest powszechna. Występuje u ponad 99 proc. osób pochodzenia europejskiego. „Częstotliwość występowania tego typu przypadków rzeczywiście wynosi ponad 90 procent, a nie 1/290 000. To oczywiste, że nie

ma żadnego znaczenia, czy szal pochodzi od potomka Eddowesa, czy od kogoś zupełnie innego” – komentuje profesor Jeffreys, jak cytujemy za „The Independent”. „Takie samo dopasowanie można by zaobserwować u niemal każdego, kto miał ten szal w rękach na przestrzeni wielu lat” – podsumował.

„Wyniki [badań Louhelainen i Millera] raczej nie zadowolą krytyków. Artykuł nie zawiera szczegółowych informacji na temat konkretnych wariantów genetycznych zidentyfikowanych i porównanych pomiędzy próbkami DNA” – czytamy w krytycznym tekście Davida Adama opublikowany w magazynie „Science”. Na jego łamach przywołano również inne argumenty kwestionujące tezę i metody przyjęte przez Louhelainena.

Walther Parson, specjalista medycyny sądowej z Instytutu Medycyny Sądowej Uniwersytetu Medycznego w Innsbrucku w Austrii, uważa, że „sekwencje mitochondrialnego DNA nie stanowią zagrożenia dla prywatności. Autorzy powinni uwzględnić ją w artykule. „W przeciwnym razie czytelnik nie może ocenić wyniku badań. Zastanawiam się, dokąd zmierza nauka, skoro zaczynamy unikać pokazywania wyników. Zamiast tego prezentujemy kolorowe wykresy” – jak cytujemy.

Z kolei genetyk Hansi Weissensteiner, ekspert w dziedzinie mitochondrialnego DNA, również z Innsbrucku, kwestionuje samo użycie metody analizy mitochondrialnego DNA. Jego zdaniem może ona wiarygodnie wykazać jedynie, że ludzie – lub dwie próbki DNA – nie są spokrewnieni. „Na podstawie mitochondrialnego DNA można wykluczyć jedynie podejrzanego” – jak pisał na łamach „Science”. Innymi słowy, mitochondrialne DNA z szala może pochodzić od Kościńskiego. Może też pochodzić od tysięcy innych osób, które w tamtym czasie mieszkały w Londynie.

Autorstwo: Remigiusz Wiśniewski

Źródło: PolishExpress.co.uk